



Nr 2

Mgr T. Hanuszek

Łaszczoł Kazimiera

PRZYJAŹŃ

PŘÍTELSTVÍ - BARÁTSÁG - PRIETENIE - MIQËSIA

Na naszej uczelni studują obco-
krajowcy.
Są to Bułgarzy, Czesi, Węgrzy,
Rumuni, Albańczycy, Chińczycy,
Koreańczycy.

Ta posługująca się wielojęzyczną
gwarą braci studentów żyje u nas,
i uczy się z nami. A jak się uczy —

to możemy stwierdzić chociażby z
wyników ostatniej sesji, gdzie ogólnie
obcokrajowcy mieli 60 proc. ocen
bardzo dobrych mimo to że mają
oni oibrymnie trudności językowe.
Nawet dla Chińczyka język polski
to „chińczyzna”, nie mówiąc
już o pełnej „zasadzek” terminolo-

gii technicznej. Toteż ważnym jest,
aby nasi koledzy zagraniczni, jak
najczęściej posługiwali się językiem
polskim w życiu codziennym, a nie
słuchali go tylko, na wykładach.
Szczególnie braku językowe mają
Koreańczycy z pierwszych lat. Na-
potykają na trudności w takich
przedmiotach jak: krystalografia,
matematyka, fizyka i chemia. Trud-
ności te można by usunąć przez or-
ganizowanie dla nich konsultacji.
Koledzy Ren-Dal-Guh i Ri-Zu-Giun
są już od roku w Polsce. Gdy wy-
jeżdżali z Korei trwała tam boha-
terska walka z amerykańskimi in-
terwentami. Obecnie Korea wkro-
czyła na tory pokolewskiego budow-
nictwa. 28 studentów koreańskich
studujących na AGH z radością po-
witają rozjem i z jeszcze większym
zapętem zaczęli się uczyć, by po
skonczeniu studiów, stanąć jako
pierwszorzędni fachowcy na powie-
rzonym odcinku walki o sprawę po-
koju.

Korea to kraj słynący z bogactw
złóż surowców mineralnych, wymar-
zony teren dla geologów. Dlatego
też 6-ciu naszych kolegów z Korei
studiuje geologię. Koledzy Ren-Dal-
Guh i Ri-Zu-Giun mają jeszcze
trudności językowe. Z pomocą przy-
chodzi im polscy koledzy oraz ka-
tedry udzielające im konsultacji. Za
5 lat Ri-Zu-Giun i Ren-Dal-Guh be-



Ri-Zu-Giun i Ren-Dal-Guh mają trudności z terminologią techniczną,
dlatego uczą się zwykle z polskim kolegą.



„Nasze Sprawy” dotarły również do koreańskich kolegów.

dą pracowali w swojej ojczyźnie ja-
ko inżynierowie-geolodzy i będą
wykorzystywać w praktyce zdobytą
wiedzę w bratniej Polsce.

Nasi koledzy zagraniczni w urza-
dzeniach przez siebie wieczornicach
zwykle z okazji świąt narodowych
pokazują nam w pieśni i tańcu jak
żyją ich narody. Taką właśnie wie-
czornicę z okazji święta wyzwolenia

Ojczyzny, mają urządzić w połowie
listopada Albańczycy.

Z ostatniej chwili.
30 października przybyli na naszą
uczelnię dwaj nowi koledzy z Wę-
gier: Marto Gyula i Fehér Béla. Bę-
dą oni studiować na wydziale gór-
niczym.

Na podstawie korespondencji kol.
kol. Stachurskiego i Neya
opracowała K. Ł.

Próba sił

W sobotę po raz pierwszy na sali
gimnastycznej w czasie treningu usły-
szeliśmy rozmowę w obcych językach.
Pierwsza próba sił odbyła się w nie-
działę na meczach siatkówki. A oto
jak wyglądały wyniki: Albania —
Czechosłowacja 2:0, Albania — Buł-
garia 2:0, Czechosłowacja — Buł-
garia 2:0. W najbliższą niedzielę zoba-
czymy obok Albańczyków, Czechosło-
waków i Bułgarów, Węgrów i Ko-
reńczyków.

Co możemy powiedzieć o ostatnich
rozgrywkach? Albańczycy grali bar-
dzo spokojnie i taktownie. Natomiast
grę Bułgarów cechowała chaotycz-
ność i zła technika ścig. Na uspra-
wiedliwienie Czechosłowaków możemy
powiedzieć to, że jest ich stanowczo
za mało, byli zatem trudności w do-
borze drużyny.

Chcielibyśmy jeszcze wywalczyć go-
dziny treningów w pływalni. Mamy
kilka talentów pływackich, jak np.
koledzy Janew Wenczesław, Seklenow

Jani, Czerakczijew Iwan — Bułgarzy.
Poza tym chcielibyśmy mieć moż-
ność trenowania na bieżni, gdyż nie
brak wśród nas kolegów, którzy chę-
tnie zajęliby się tą dziedziną sportu.

Miesiące zimowe chcemy poświęcić
przygotowaniom do wiosennej sparta-
ki studentów zagranicznych. Kie-
rownictwo nad przygotowaniem obej-
muje kolega Jan Malysa (Czechosło-
wak).

Wzywamy wszystkich obcokrajow-
ców, aby brali czynny udział w ży-
ciu sportowym, gdyż chcemy wrócić
do Ojczyzny nie tylko jako wykwalifi-
kowani inżynierowie, ale i pełni tę-
żyzni fizycznej ludzie.

Kopca Milan

Od Redakcji: Milan jest bardzo
skromny — nie chce pisać o sobie. My
jednak zdradzimy tajemnicę, że jest
on dobrym długodystansowcem. Kto
wie, czy nie zagraża Zatopkowi.

Redakcja

Opiekun grupy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

kwiów czy też ocen z ćwiczeń z po-
szcześniejszych zakładów. I tu właśnie
przyjść powinien nam z pomocą sta-
rosta grupy, który z powodzeniem
może częściowo się tym zająć. Oczy-
wiście nie wyklucza się przez to
kontakt opiekuna grupy z prowa-
dzącym ćwiczenia co jest, rzecz jasną,
bardzo wskazane. Jak można zbli-
żyć się do grupy? Z powodzeniem
rolę tę spełni wspólne pójście na
film lub do teatru. Wskazane jest
później porozmawiać z grupą na te-
mat filmu czy sztuki lub jakiejś do-
brej książki. Ułatwi to w dużym
stopniu poznanie charakteru stu-
denta, jego zapamiętywań i nawyków.

Jeszcze jedną bardzo ważną rzeczą
jest poznanie warunków prywatnego
życia studentów. Częstośkoż zdarza
się że student systematycznie nie
odrabia ćwiczeń, po prostu nie uczy
się. A czy właśnie przypadkiem w
domu akademickim ten sam student
nie gra po kilka godzin dziennie w
karty? I to się jeszcze nieśwety zda-
rza. Dlatego wskazane jest odwie-
dzenie pokoiów w domu akademickim,
w których mieszkają studenci z
danej grupy przez opiekuna gru-
py. Nie jest powiedziane, że zebra-
nie grupy musi się odbywać na u-
czelni, może ono z powodzeniem od-
być się w świetlicy DA. Również
wskazane jest aby opiekunowie
grup utrzymywali kontakty z komisją
stypendialną, bo przecież oni dobrze
znają swoją grupę i mogą pomóc
tak studentom jak i komisji stypen-
dialnej, która niejednokrotnie nie
może zdecydować się jak postąpić z
przydziałem stypendium.

Pozostaje jeszcze rzecz najwa-
żniejsza — sprawa nauki. Poznać gru-
pe pod kątem widzenia udziału
studentów, ich pilności i zamiłowań
nie jest wcale łatwe. Słuszne zauwa-
żył w dyskusji kol. Siliński, że
opiekun grupy, który nie prowadzi
na swojej grupie ćwiczeń jest niejako
od niej odizolowany. Dlatego też
na przyszłość uważa pod adresem
Dzielnicy, aby dobierać opiekunów
grup spośród asystentów, którzy
mogą mieć z daną grupą zajęcia. Jak
słusznie poruszył w dyskusji kol.
Żurawski dobrze jest, jeżeli opiekun
grupy może od czasu do czasu iść

na ćwiczenia swojej grupy prowa-
dzone przez kol. asystentów, jeżeli
może się przysłużyć odpowiedziami
przy kolokwium. Metoda ta jest
bardzo szeroko stosowana w Związku
Radzieckim i w br. u nas stosował
ją dr Sucheni. Ważną jest rzeczą u
opiekuna grupy udział w ustalaniu
harmonogramów kolokwium i egzami-
nów, które z zasady ustala opiekun
kursu. Już obecnie opiekunowie
grup winni szczegółowo skontrolować
postępy studentów we wszyst-
kich przedmiotach, aby można było
w porę zastosować środki zaradcze,
przed ewentualnym wypadkiem nie
zdania egzaminów. Po pierwsze
studenci skontrolować czy studenci
słabo stojący z danego przedmiotu u-
czestniczą na konsultacji. Szczególnie
ważnym jest na I roku, aby
opiekun grupy poczynił studentów w
jaki sposób miały się uczyć. Ręk-
rocznie, nawet wśród studentów,
którzy mieli dobre wyniki w szkole
średniej można znobserwować tu na
uczelnian spadek ich formy jeżeli cho-
dzi o wyniki w nauce. Skąd to pły-
nie? Płynię to mianowicie stąd, że
student jeszcze jako uczeń szkoły
średniej przyzwyczajony był uczyć
się wyłącznie z notatek, albo wprost
z wykładów nauczyciela. Natomiast
przy systemie nauki na wyższej u-
czelni nie może sobie poradzić ze
skryptem i książką, czasem wyłącz-
nie ogranicza się do korzystania z
wykładów co jednak jest za mało.
Treba, aby od samego początku o-
piekunowie grup skontrolowali sy-
stematyczność pracy studenta. Nie
można w żadnym wypadku dopuścić
do tego, aby student przed samą se-
sją albo nawet w czasie jej trwania
odrabiał zaległe ćwiczenia.

Te zadania na odcinku nauki o-
piekun może należycie wypełnić tyl-
ko w oparciu o kolektywy na grupie,
o którym mowa była powyżej. Za-
gadnienie opiekunów grupy jest
bogactwem tematem i zdaje sobie z tego
sprawy, że wczorajszym co tylko
w części. Z drugiej jednak strony
mam nadzieję, że koledzy opiekuno-
wie grup skorzystają z tego, że ma-
my własną gazetę uczelnianą i na
jej łamach szerzej rozwinąć ten pro-
blem w oparciu o własne doświad-
czenie.

Ney Roman

Uchwała ZU ZMP przy AGH w sprawie pracy Organizacji Uczelnianej po XII Plenum ZG ZMP, w najbliższym kwartale

W świetle uchwał XII Plenum ZG
ZMP Zarząd Uczelniany przy AGH
stawia przed Uczelnianą Organi-
zacją ZMP następujące zadania:

1. Przepięć całą pracę, w szczegó-
lności na kolach i grupach, głęboko
treścić ideowo-polityczną. Rozwinąć
w pełni ofensywę ideologiczną, uczynić
każdego ZMP-owca świadomym
bojownikiem w walce o realizację
zadań, stojących przed Organizacją
ZMP na naszej Uczelni przez:

a) Wszelkierne odcienie opieki
szkolenia ZMP-owskiego. Zarządy
Wydziałowe ZMP raz w miesiącu, a
Zarząd Uczelniany ZMP raz na dwa
miesiące będą analizowały zagadnie-
nia, szkolenia ZMP-owskiego.

b) Lepsze niż dotychczas wykorzy-
stanie pracy w Zarządach Wy-
działowych. Zarządy kol. i grup
ZMP-owskich. Podniesienie na wyż-
szy poziom czytelnictwa pracy mło-
dziewej, rozpragowanie i dopro-
wadzenie do każdego studenta Uczel-
ni dwutygodnika „Nasze sprawy”.
Zaprenumerowanie na miesiąc gru-
dzień 2.200 egzemplarzy „Standardu
młodych”, 1.500 egzemplarzy „Popro-
stu”, 600 egzemplarzy „Gazety Kra-
kowskiej” i 600 egzemplarzy „Try-
bunu Ludu”. Organizowanie miesię-
cznych porad agitatoreskich prasowych.
Zorganizowanie klubu koresponden-
tów.

c) Organizowanie na Wydziałach,
kolach i grupach odczytów na tematy:
światopoglądowe, przyrodnicze, c
sytuacji międzynarodowej, urzędzać
dyskusje nad filmami festiwalowymi
oraz wartościowymi książkami, po-
ruszającymi problemy nurtujące mło-
dzież.

d) Zwrócenie szczególnej uwagi na
pełne wykorzystanie przez młodzież
wykładów i ćwiczeń z przedmiotów
ideologicznych. W listopadzie zorga-
nizować naradę pracowników katedr
ideologicznych z aktywnym ZMP-ow-
skim, poświęconą zagadnieniu głąb-
szego przyswajania sobie przez stu-
dentów nauki marksizmu-leninizmu.

e) W pracy kulturalno-artystycznej
na wydziałach, latach i grupach
prowadzić szeroką pracę polityczno-
wyjaśniającą. Zarządy wydziałowe
ZMP dopomoga komisjom pracy kul-
turalno-masowej opracować w mie-
siącu listopadzie szczegółowe progra-
my wydziałowych zespołów kultural-
no-artystycznych z uwzględnieniem
pracy polityczno-wyjaśniającej.

2. Jeszcze bardziej wzmocnić więź
organizacji z masami młodzieży.

Położyć szczególny nacisk w
pracy ZMP-owskiej na rozwija-
nie krytyki i samokrytyki, przestrze-
ganie demokracji wewnątrzorgani-
zacyjnej i kolegałnego kierownictwa
we wszystkich ogniskach organi-
zacji uczelnianej.

3. Podnosić stale zaszczytnie miano
aktywisty członka ZMP. Skupić
wokół naszego Związku młodzież nie-
zorganizowaną i przygotować ją do
wstąpienia w nasze szeregi przez:

a) Przewodnictwo ZMP-owców w
nauce i pracy nad podniesieniem
swojego poziomu politycznego, szer-
okim udziałem w życiu Organizacji,
koleżeńskości i zainteresowanie się

codziennymi sprawami każdego stu-
denta.
b) Zwracanie większej uwagi na
pracę polityczno-wyjaśniającą z nie-
zorganizowanymi. Przyjąć do Orga-
nizacji do końca br. 5 proc. studen-
tów niezorganizowanych.

c) Ustawić należycie pracę uczel-
nianych organizacji masowych przez
skierowanie do pracy w nich do-
brych aktywistów, mających auto-
rytet wśród młodzieży.

4) Podnieść odpowiedzialność koła
za wyniki w nauce i pracę politycz-
no-wyjaśniającą na roku przez:

a) Przeprowadzenie zebrań pople-
narnych do 5. 11. 1953 na temat:
„Praca koła w świetle uchwał XII
Plenum ZG ZMP”.

b) Zarząd Uczelniany ZMP, zarzą-
dy wydziałowe i zarządy kol. zwrócić
baczniejszą uwagę na systematyczną
kontrolę w wykonywaniu zadań or-
ganizacyjnych i będą bardziej kon-
sekwentnie wobec zaniedbujących się.

c) Ustawić należycie do pracy agi-
tatorów. Przeprowadzić dwa razy
szkolenie i raz w miesiącu odprawę
z agitatoresami.

d) Zorganizować do dnia 10. 12. 53.
Plenum na temat: „Praca organiz-
acji ZMP-owskiej na wydziale me-
chanizacji i hutnictwa”.

5. Uaktywnić działalność kol. nau-
kowych i włączyć je bardziej do wy-
rabiania wśród studentów zamiłowa-
nia do obranego zawodu, oraz więk-
sze niż dotychczas wdrożenie do pracy
naukowo-badawczej przez:

a) Przeanalizowanie w miesiącu li-
stopadzie pracy kol. Naukowych na
zebraniach Zarządów wydziałowych
z wyłączeniem konfliktów i wnios-
ków z dotychczasowej pracy i wysu-
nienie wniosków do pracy kol. Nau-
kowych w bieżącym roku akademickim.

b) Skierowanie do pracy w kolach
Naukowych aktywnych organizacji u-
czelnianej, a szczególnie do koła
marksizmu-leninizmu i ekonomii po-
litycznej. Spowodować by w kolach
Naukowych pracowało 20 proc. ogół-
nej liczby studentów.

c) Przygotować Uczelnię do orga-
nizowania Studenckich Towarzystw
Naukowych, które skupia wszystkie
koła Naukowe i przedmiotowe. W
tym celu zorganizować w miesiącu
listopadzie naradę aktywu kol. Nau-
kowych z udziałem naukowców i ak-
tywu uczelnianego.

d) Zorganizować następujące koła
naukowe: Metali nieżelaznych, Sieci
i urządzeń elektrycznych, Górniczą
odkrywkową, Petrografii, Ekono-
mii politycznej, kol. przedmiotowych
z matematyki, fizyki i chemii.

6. Uczynić budowę Nowej Huty je-
dnym z węzłowych problemów zain-
teresowania młodzieży AGH.

a) Wspólnie z Zarządem Dzieln-
icowym ZMP Nowa Huta przeprowadzić
analizę pracy polityczno-wycho-
wawczej w Domu Młodego Hutnika.

b) Nawiązać przez wydziały wycho-
wawczą współpracę z zakładami pra-
cy Nowej Huty i tak:

Górnicy Koksochemia
Metalurgiczny Wielkie piece i Mostostal

Odlewniczy Odlewnia żeliwa i stali

Mechanizacji Obiekt 110

Elektryfikacji Obiekt 64

Geologiczny Dom Młodego Hutnika

Geodezyjny Krak. Przedś. Robót Drogowych

Ceramiczny Wytw. Mat. Ogniotrwałych

c) Zorganizować do końca listopa-
da naradę techniczną aktywu kol.
Naukowych, wydziałów: Metalurgicz-
nego, Odlewniczego, Elektryfikacji
Mechanizacji, Ceramicznego z per-
sonalem technicznym Kombinatu.

d) W miesiącu listopadzie dać wy-
stęp zespołu artystycznego AGH dla
pracowników Nowej Huty.

7. Dużą rolę w przygotowaniu
silnych i zdrowych inżynierów ma
kultura fizyczna i sport. Aby pod-
nieść na wyższy poziom pracę spor-
tową i włączyć w nią jak najwięk-
szą ilość studentów trzeba:

a) Do końca sezonu zimowego
zrzęścić w szeregach AZS 2.400
członków, którym zapewni się mo-
żliwość odpowiednich treningów.

b) Zorganizować w listopadzie sek-
cję strzelecką i gimnastyczną.

c) Do dnia 30 listopada zorgani-
zować pracę sekcji turystycznej:
wejść w kontakt z PTTK w celu za-
liczenia wycieczek, odbywanych
przez członków naszej sekcji na Gór-
ską Odrnakę Turystyczną i Nizinną
Odrnakę Turystyczną.

Zaplanować program wycieczek tej
sekcji na okres zimowy.

d) Do dnia 15. 11. 53 r. rozprac-
ować program i organizację zimowego
rajdów narciarskich studentów AGH.

e) Przy każdej Radzie Sekcji powo-
łać instruktora politycznego.

8. Celem godnego zachowania się
studentów na Uczelni i w Domach
Akademickich, w miesiącu listopa-
dzie i grudniu przeprowadzić dysku-
sję na temat „Moralność Studenta
Polski Ludowej”.

a) Do dnia 10. 11. przeprowadzić na
ten temat dyskusję w pokojach i na
piętarzach D. A. Odpowiedzialni gos-
podarze pokojów i agitatores pięter.

b) Do dnia 20. 11. w poszczególnych
blokach D. A. — odpowiedzialni
D. A. — odpowiedzialni Rady Mie-
szkańców i Zarządy Wydziałowe.

c) Do 30. 11. w poszczególnych
D. A. — odpowiedzialni Rady Mie-
szkańców i Zarządy Wydziałowe.

d) Do 10. 12. przeprowadzić podsu-
mowanie na Uczelni z udziałem
władz Uczelni, Odpowiedzialni: ZU
ZMP i KU ZSP.

9. Zarządy Wydziałowe ZMP do
15. 11. przeanalizują na swych Wy-
działach warunki bytowe wszystkich
studentów. Podadzą konkretne wnio-
ski do Komisji Stypendialnych i Mie-
szkaniowych. Zapewnią stałą troskę i
kontrolę nad warunkami materialny-
mi studentów swego wydziału.

10. Przeprowadzić na Uczelni Kon-
ferencję Techniczną na temat: „Rola
Uczelni w podnoszeniu jakości
produkcji i wydajności pracy” z u-
względnieniem specyfiki poszcze-
gólnych wydziałów, w czasie od li-
stopada 1953 do marca 1954 r.

Do Was koledzy z I roku

(list otwarty)

Dlaczego do Was piszę? Chocby dlatego, żeby Wam przypomnieć o tym, że istnieją absolwenci Akademii Górniczo-Hutniczej, którzy od września do grudnia odbywają praktyki dyplomowe w różnych zakładach przemysłowych całej Polski. Piszę, by zwrócić Wam uwagę na pewne fakty, które dziś z perspektywy trzech lat studiów i przeszło miesięcznej praktyki widzę. Piszę przede wszystkim do tych kolegów i koleżanek, którzy w tym samym czasie co ja praktykę, rozpoczynają studia. Czekają Was, koledzy i koleżanki czterech lat ciężkiej pracy czeka Was trud życia studenckiego. Od Waszego stosunku do pracy dziś, będzie zależało bardzo dużo w przyszłości.

Pozwólcie więc, że jako starszy kolega poradzę Wam jak najlepiej sobie życie na studiach ułożyć. Nie będę się zajmował takimi sprawami jak nauka kolektywna czy indywidualna, zaraz czy po pewnym czasie. Ta sprawa zajmie się kto inny. Chciałbym natomiast zwrócić Wam uwagę na jeden przedmiot, który wszyscy studiujecie. Chodzi mi o lekturę przed wszystkim o lekturę języka rosyjskiego. Dla ścisła kiedy prawie cały materiał, całą literaturę do mejej pracy dyplomowej mam w obcym języku, widzę jak

mało uwagi poświęcano w czasie lekturów na przygotowywanie studentów do korzystania z literatury fachowej. Czysto formalne podejście do języka, jakie miało miejsce wśród studentów, w dużej mierze wpływało na to, że ja w chwili obecnej po 7-letniej nauce języka angielskiego a trzyletniej języka rosyjskiego, czytam i piszę w obu. Tylko, tak długo jest dobrze, jak długo sprawdam swoje umiejętności na gazetach, beletrystyce, czy innych czasopiśmie. Kiedy jednak przyjdzie wiaść do ręki podręcznik czy miesięcznik z fachowej dziedziny — staje wobec problemu, że szereg słówek jest mi nie znany.

Jaki stąd wniosek? Przede wszystkim taki, że ucząc się języka, uczymy się go z tym nastawieniem, że ma on nam pomóc w dalszym zdobywaniu wiadomości. Uczymy się go właśnie na fachowych radzieckich podręcznikach i czasopiśmie.

Jednym słowem uczymy się tak, żeby nie było dla nas problemem przetłumaczyć dany rozdział z radzieckiego podręcznika. Wtedy na pewno nie natrafimy na takie trudności, na jakie natrafiałam w tej chwili absolwenci. Możecie być tego pewni.

„Cześć pracy!”

Jan Hajewski

Koła Naukowe

Często słyszymy zdanie: „Uczelnia nasza to kuznia socjalistycznych kadr dla ciężkiego przemysłu”, ale rzadko niestety, szczególnie my studenci, wnioskami w jego treść, rzadko zastanawiamy się, co ono oznacza. A tak być nie powinno, bo czyż to tylko sprawa kadry naukowej i władz uczelni — tu i takich inżynierów idzie o nas do przodu? Przecież w poważnym stopniu zależy od nas samych, ludzi, którzy mamy być właśnie nowymi socjalistycznymi inżynierami. Na jednym z ostatnich zebrań wyznaczyliśmy, że absolwenci Wydziału Górniczego są za słabo przygotowani do pracy w przemyśle, że tylko pewien procent wiadomości zdobytych w Uczelni jest potrzebny w przemyśle, co jest spowodowane oderwaniem się zakładów naukowych od produkcji, od praktyki i niedostatecznym za rozwojem przemysłu. Czy tak jest tylko na Wydziale Górniczym?

Na pewno i na innych Wydziałach problem ten występuje w mniejszym lub większym stopniu. Dlaczego tak jest, czy to wina władz uczelni? Nie, tu w poważnym stopniu ponosimy też winę i my studenci, bo nie potrafimy się czuć odpowiedzialnymi za to, co robimy, czego i jak się uczymy. Nie chcemy nam pomyśleć trochę trzeźwo o naszej przyszłej pracy, bo nie uczymy się współgospodarzami naszej uczelni, nie żyjemy w pełni jej życiem.

Utarło się u nas przekonanie, że dobry, produkujący student, to ten, który uczęszcza solidnie na wykłady, oddaje na czas ćwiczenia i wykazuje do egzaminu tyle i tyle stron skryptu. A przecież to jeszcze nie wszystko, trzeba żebyśmy zrozumieli to, czego się uczymy i po co się uczymy. Żebyśmy umieli te wiadomości zastosować w życiu i praktyce, ponieważ w socjalistycznym przemyśle nie potrzebujemy inżynierów rzemieślników, idących dawnymi utartymi drogami, ale inżynierów twórców. Przecież to my będziemy budować nie tylko socjalizm, ale i komunizm w naszym kraju.

Ogromne stoją przed nami zadania, ale przygotowani są dobrze do nich jest naszym obowiązkiem tu w uczelni. Musimy stanowczo, szczególnie na

latach starszych, zerwać z płytkimi szkolarskimi metodami uczenia się z wkuwaniem do egzaminu od tej do tej strony skryptu. Musimy starać się pogłębić i poszerzyć wiadomości z wykładów. Zastanów się trochę trzeba nam tym, jakie praktyczne powiązanie mają one z naszym przyszłym zawodem.

I właśnie w budzeniu tego twórczego samodzielnego stosunku do nauki poważną rolę odgrywały nasze Koła Naukowe, których znaczenie często nie jest doceniane i przez naszą kadrę naukową i przez studentów. Jasne jest, że nasze Koła Naukowe nie spełniają jeszcze w tej chwili takiej roli, jaką powinny spełniać w życiu naszej uczelni, ale mamy już konkretne dowody na to, że mogą one i powinny odegrać poważną rolę w walce o jakość naszej młodej kadry inżynierskiej. Przecież właśnie w Kołach Naukowych możemy przełamać się, ile i w jakim stopniu to, czego się uczymy, jest nam potrzebne w praktyce, możemy nauczyć się samodzielnego i twórczego stosunku do nauki, co będzie nam bardzo potrzebne w naszej przyszłej pracy. Nasze Koła Naukowe mają już wiele osiągnięć, wiele ciekawych i dobrych form pracy, mają pomoc i kierownictwo Zakładów Naukowych. Ze strony studentów jest jeszcze wciąż niewystarczające zainteresowanie ich pracą i niedocenianie pracy w Kołach Naukowych.

W następnych numerach naszej gazety postaramy się pokazać dobrą i złą pracę naszych Koł Naukowych, sylwetki naszych produkujących członków Koł Naukowych, osiągnięcia i braki w pracy i ich przyczyny. Chodzi o to, że poziom pracy w Kołach Naukowych zależy w poważnym stopniu od tego, jak zainteresujemy się tą pracą i jak do niej podejmiemy. Bo przecież w Kołach Naukowych nie ma komisji dyscyplinarnych ani egzaminatorów, wpisujących „nd” do indeksu, jest tylko samodzielną ciekawą pracą naukowo-badawczą i zadowolenie, że się coś potrafi zrobić, że można już praktycznie zastosować zdobyte wiadomości.

Zemralska Maria

Jak Geolodzy III roku realizowali zobowiązania

W nurt realizacji zobowiązań podjętych przez naszą Uczelnię dla uczczenia 36 Rocznic Wielkiego Października wzięli się czynnie studenci III roku Wydziału Geologiczno-Pozukiawskiego. Zobowiązania swoje geolodzy realizowali w dniu 25 października w Kombinacie Nowa Huta.

W tej szlachetnej i patriotycznej akcji wzięli udział prawie wszyscy studenci zarówno ZMP-owcy jak i niezorządzani.

Sam przykład do Nowej Huty odniósł się do bardzo radośnym nastrojów. Do pracy zabraliśmy się z całym zapętem, przebiegając budowlanym Nową Huta — chlubę naszej socjalistycznej Ojczyzny. O naszej pracy wyrażali się

z całym uznaniem majstrów. Oświadczyli oni, że studenci AGH pracują najlepiej ze wszystkich Uczelni, zaś geolodzy III A wyróżnili się ze wszystkich.

Spórśd najlepiej pracujących kolegów trzeba wyróżnić kol. kol. Wisniewskiego, Wejdlicha, Burawskiego, Jawora oraz studenta bułgarskiego Bajraktarowa, który dawał przykład naszym kolegom.

Nie zrozumieli należycie znaczenia tej akcji studenci III roku geofizyki. Pracowali o potęgę mniej od wszystkich kolegów. A przecież geofizyka i geologia tworzą jedno koło ZMP-owskie. Nie zapominajmy, że nauka i praca społeczna stanowi obowiązek każdego studenta, a przecież naszą pracą społeczną jest również budowa Nowej Huty. Znaczną część młodzieży naszej Uczelni rozumie tę prośbę naszą sprawę.

Koledzy i koleżanki z AGH wzywamy was do współzawodniczenia w pracy przy budowie Nowej Huty.

Redaguje Kolegium. Adres Redacji: Al. Mickiewicza 30.

Drukuje Drukarnia Prasowa Kraków Wielopole 1.

M-4-12483

Byliśmy w Trzcińsku i Dziwnowie

Słońce, woda, świeże powietrze, lasy, pola — jeśli jeszcze dopisze pogoda — wczasy wymarzone. Nie zawsze jednak tak bywa. Czasem kawałek porzeczki, złpsuty kajak, mogą popsuć humor — ale o tym za chwilę.

Spotkaliśmy się w sobotę w MKS-ie. O godz. 19 sala jeszcze świeciła pustkami. W bardzo krótkim jednak czasie ukształtowały się w dwóch rogach (jeżeli można tak powiedzieć o okrągłej sali) dwa odrębne towarzystwa. Dwa obozy — Trzciński i Dziwnów. Niedługo różnice te zatarły się, połączono się w jedną wesołą gromadę skupiającą tak trzcińszczaków jak i dziwnowiczów. Jak normalnie bywa w podobnych wypadkach, jedni przed drugimi zachwalali lokalne warunki, począwszy od pogody a skończywszy na jedzeniu.

Mówię ci jakie u nas były wspaniałe porzeczki na deser — stwierdzała jedna koleżanka — „albo jabłka” — dodaje druga. — Pierwsza poprawia po chwili kolega.

Tak, ale te porzeczki były strasznie kwaśne — obłady za to wspaniałe — Kończy się jednak nasza miła rozmowa, ponieważ orkiestra znów zaczyna grać i wszyscy nam uciekają. Byłem z tego zadowolony o tyle, że chciałem sobie zatańczyć z koleżanką.

Zbliżamy się do grupy koleżanek i kolegów, którzy byli w Dziwnowie. Jak poinformowaliśmy się uprzednio, jest to piękna miejscowość uzdrowiskowa nad morzem. Pogoda na wczasy dopisała. Na pytanie postawione kol. Fredowi „Jak było na wczasy?” — dostaliśmy krótką odpowiedź: „Tak”, popartą odpowiednim gestem i intonacją głosu. Wszyscy jednak czasowicie z Dziwnowa uskarżali się na adapter, który podobno grał bardzo cicho, przez co było trudności w tańczeniu. Nie sąm jednak muzyka człowiek żyje, więc był i sport, kąpiele, wycieczki, wieczorki artystyczne.

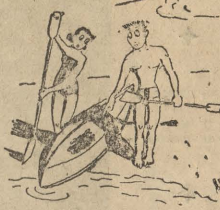
Początkowo nie znaleźliśmy się wcale. Po kilku jednak dniach wytworzyła się atmosfera prawie rodzinna, wszyscy znali się po imieniu i dopiero wtedy zaczęło się naprawdę kolektywne życie.

Znów gra orkiestra. Naturalnie wszyscy tańczymy. W przerwie zbliżamy się do trzcińszczaków, gdzie spotykamy kol. Abiedina (Abieńczyk), który z zapętem opowiada nam o przyjemnie spędzonych wczasach. Wprawdzie przez trzy lata studiów nie był w swojej ojczyźnie, niemniej jednak wakacje spędza w Polsce bardzo przyjemnie.

Po jda przysporzyła mi nie mało kłopotu. Wszyscy mieli śliczną pogodę — jak twierdzą przedstawiciele poszczególnych turnusów, widocznie całe lato było piękne. Nie zauważyłem. Na drugi rok trzeba będzie uważyć poswiecić pogodzie.

Rozgrzewaliśmy spotkania w piłce nożnej i siatkówce, początkowo lokalnie, później graliśmy z miejscowymi drużynami. W nożną przegraliśmy — opowiada dalej kol. Abiedin — ale za to w siatkę wygraliśmy nawet w dobrym stosunku. Urządzałyśmy zawody pływackie i kajakowe. Poza tym pomagaliśmy w pracy PGR-om, zbieraliśmy słonke.

Niedaleko było piękne jezioro, po którym jeździłymi łodzi, przepa-



szam, dwoma kajakami, gdyż jeden był zepsuty. Przyszły one do nas bardzo późno. Dopiero trzeci turnus z nich korzystał, a pierwszy i drugi musieli być zadowoleni kąpielą. Z kąpielą też były zmartwienia. Kąpałyśmy się w jeziorze są miny. (Pogłoski, że pochodzili zapewne od złośliwych kolegów z pierwszego turnusu) Jedliśmy bardzo dużo i dobrze. Nawet koledzy nie narzekali.

Codziennie wieczorami bawiliśmy się w świetlicy. Co wieczór inną grupą urządziła wieczornice artystyczne, na której program składały się recytacje, piosenki, humor, a przede wszystkim satyra na wszelkie niedociągnięcia czy wybryki na obozie. Jednym słowem bawiliśmy się na sto dwa i szalenie żał nam było odjeżdżać.

Znów przerywają nam miłą rozmowę, gdyż na scenę wkracza kol. Fred z Politechniki Wrocławskiej zapowiadając część artystyczną, w której jeden obóz pokaże drugiemu co potrafi i na odwrot.

Na wstępie mówi kilka słów do zgromadzonych uczestników delegatów z obozów, dziękując za przybycie wszystkim koleżankom i kolegom. Trzeba zaznaczyć, że zarówno Trzciński jak i Dziwnów stawili się w komplecie. Dopisali nawet absolwenci, którzy są na praktykach i uczestnicy z Wrocławia, Rokietnicy czy Gliwici.

W części już prawdziwie artystycznej, grupa studentów koreańskich odpiewała dwie piosenki Solista kol. Han-Gen-Ho śpiewa ludową piosenkę koreańską. Muszę tu wszystkim zdradzić, że kol. Han-Gen-Ho ma bardzo ładne oczy, przynajmniej tak twierdziła moja kożanka. Trudno mi było być przez cały wieczór zadowolony. Później śpiewali kol. Danusia i kol. Misia, przedstawicielki obu obozów. Wreszcie na scenie tercet: Misia, Danusia, Marysia (nazw tercet tylko w dwóch trzecich był w wczasach, niemniej tu wystąpił w komplecie), oraz w wykonaniu kolegów poranna gimnastyka. Niektórzy złożyli twierdzenia, że taka gimnastyka była na obu obozach. Może należał im przynajmniej rade?

Na zakończenie wystąpiła znów orkiestra i grała już do końca, nie mając zamiaru przestać, z czego wszyscy byli bardzo zadowoleni. Ja też.

Spotkanie było naprawdę bardzo miłe; na sali przyjemna koleżeńska atmosfera, wszyscy się wesoło bawili, opowiadając sobie wzajemnie wrażenia, dowiadując się o troskach i radościach, które przeżyli w ciągu dwóch tygodni.

Andrzej Setkiewicz

Jak przebiega miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej

Miesiąc październik jest miesiącem wzmożonej pracy organizacyjnej TPPR — trzeba przynajmniej, że realizacja planu prac związanych z akcją Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni przebiega zupełnie dobrze. Oprócz całego szeregu realizowanych imprez jak: akademie inauguracyjne, wieczornice, odczyty, grupowe pójścia na filmy radzieckie, spotkania, wreszcie otwarta ostatnio w bibliotece wystawa — przygotowuje się cały szereg nowych, ciekawych akcji. W początkach listopada przewidziany jest konkurs na najlepszą gazetkę Miesiąca, który ma być początkiem cyklu konkursów, jak je organizowane będą przez cały rok, celem podnie-

sienia estetyki wykonywanych gazetek.

Wydział odlewniczy pracuje w tej chwili nad przygotowaniem pięknej wystawy o Fabryce Maszyn w ZSRR.

W rocznicę powstania Komsumu wysłany został list do studentów, którzy z wyższych uczelni w Związku Radzieckim, celem nawiązania bliższego kontaktu z naszymi przyjaciółmi.

Ostatnio przy Zarządzie Uczelnianym TPPR zorganizowany został klub korespondentów „Przyjaźni”, którym zainteresował się przedstawiciel ZG TPPR obcując nam pomoc.

Zarząd Uczelniany TPPR wszedł także z tematyką Miesiąca Przy-

jaźni do Domów Akademickich, organizując tam odczyty, przygotowując wieczornice o tematyce Miesiąca. Trudno było dotychczas porozumieć się z nowoobranym samorządem DA przy ul. Reymonta 17, a trzeba by dom ten stał się poważnym ośrodkiem pracy propagandowej dla aktywu TPPR ze względu na duże skupisko młodzieży i dobre warunki pracy (świetlica, radiofonizacja).

Nawiązany został kontakt z Włodzyskim Klubem TPPR, skąd otrzymujemy bezpłatne bilety na liczne ciekawe i stojące na wysokim poziomie artystycznym imprezy.

Słabo trochę przedstawia się sprawa prenumeraty czasopiśm radzieckich, co jest dowodem niedostatecznej pracy kółporterów na niektórych latach, którzy nie potrafili wytnąć kolegom jak ważną i pożyteczną jest w naszym codziennym życiu prasa radziecka.

Pełna realizacja programu pracy w Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni wymaga stałej codziennej pracy. TPPR skupia prawie całą młodzież naszej uczelni, może więc i powinno spełniać poważną rolę wychowawczą, zapoznając młodzież z doświadczeniami radzieckimi pogłębiając przyjaźń studentów polskich ze studentami radzieckimi przynosząc na nasz teren metody pracy i osiągnięcia wyższych uczelni radzieckich.

Trojanowski Andrzej

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Lechowski Jerzy: — Artykuł wykorzystamy w następnym numerze.

Kol. Polak Zbigniew: — Wasz artykuł sporządzi otrzymaliśmy. Jednakże ze względu na brak miejsca nie zamieścimy go na łamach naszego pisma. Prosimy o dalszą współpracę.

Kol. Stankiewicz Wojciech: — Artykuł „Ze wspomnień kierownika wydziału” nie zamieścimy niestety. — Przyszedł on do nas zbyt późno i już podobny zamieszczamy w bieżącym numerze. Piszcie do nas dużo — na pewno wykorzystamy i Wasze prace.

RERAKCJA

Wszyscy bierzemy udział w Konferencji Technicznej

Adam Klimończyk



SPRAWY A.Z.S.

Długa historia krótkiej wyprawy



Jeszcze w czwartek 15 października nie byłem zdecydowany — jechać czy nie jechać. Dopiero gdy kupiłem dwie zupy w kostkach i baterię do latarki wiedziałem, że pojadę. Nie żałowałem tego później. Wyjechałem w piątek, szesnastego rano do Bielska — serca Beskidu. Pogoda zdecydowanie piękna. Jasne, jesienne słońce zalewa swym światłem okoliczne góry malowane najróżnorodniejszymi kolorami, od żółtego począwszy poprzez brązowy, czerwony do ciemnoniebieskiego. To polska jesień w całej swej krasie. Czas naprawdę wymarzony do wycieczek — nie za gorąco, nie za zimno ot tak w sam raz, aby nie zmęczyć się dźwiganiem ciężkiego plecaka i długim marszem. Toteż ani jednego, ani drugiego Jacek R. — nominalny kierownik wycieczki nam nie poskapił. Już w pociągu nastąpiło małe przeładowanie plecaków i każdemu z nas — gwoździ wyrównania ciężaru coś przybyło. Mnie obojętnie przypadła zaszczytna funkcja dźwigania liny wążowej nie wąsko, bo około 5 kg. Marsz rozpoczęliśmy z małej wioski przed Szczurkiem — Buczkowic. Po wyjściu z autobusu krótka narada i... w górę A w górę było porządnie. Ze względu na dwie reprezentantki płci słabej robimy w myśl zarządzeń kierownictwa co jakiś czas krótkie postoje. W czasie postojów nie wolno ślać, lecz obojętnie się w kierunku przeciwnym do marszu podziwiać panoramę. Rzeczywiście było co podziwiać. Na pierwszym planie zupełnie płaska i równa jak dno niedzieli kotlina na żywca ograniczona nakołoto lancuchem gór o łagodnych dzwonowatych kształtach, porośniętych gestwami, iglastymi lasami. Miejscami na tle ciemnej zieleni — żółto-czerwone plamy lasów liściastych, polan lub wyrębów. W letniej porze to śli-

czne okoliczności letniskowe, a w zimie raj dla narciarzy. Na dnie tej miednicy, wśród zachowawczych pół rozrzuconych w nieladzie wieś i miasteczka. Wokoło niezmącona cisza. Jest naprawdę pięknie. Dostępnym zachwytem, idziemy dalej. Wąskim żłębem pnie się stromo w górę aż do szczytu. Na górze szalasy pasterskie, kilka krów i... cisza. Postój. Wszyscy jesteśmy porządnie zgłodnieli i z apetytem zabieramy się do przyniesionego z sobą suchego prowiantu. W trakcie jedzenia dowiadujemy się, że jesteśmy na szczycie Skalistej, na prawo w górę Skrzyczne (ponad 1000 m n.p.m.) na horyzoncie słabo widać przez mgłę Babia Góra, w dół Żywiec, na lewo Szczurki i ponad nim — cel dzisiejszego dnia —

uwaga: nie ma tu doświadczonej turystyki długie wyszukuje miejsca odpoczynku i układa się tak, aby mieć nogi wyżej niż resztę ciała. To podobno radykalnie usuwa zmęczenie. Gdyby nie mgła to podobno zobaczyłby można Tatry. Jak zwykle w podobnych sytuacjach Jacek robi mały wykład o otaczającym nas terenie i celu naszej wycieczki — jaskini na Klimczoku. Pragnienie daje się porządnie we znaki więc mimo ostrzeżeń, że w ten sposób nie dojdziemy nawet do Szczurku, część towarzyszy zabiera menażki i idzie do schroniska po wodę. Za nimi leci okrzyk „przyniescie i nam trochę”. Wreszcie wypoczęci i napojeni schodzimy do Szczurku. Słońce powoli zachodzi za szczyty, lasy ciem-

nej mgły, poza nami jarzą się jak latarnia morska, okna schroniska. Nazajutrz dzień powitał nas znów piękną pogodą. Rano o godzinie 9 przyszedł z Bielska Wiesiek S. W powiększonym składzie po pół godziny drogi doszliśmy do wlotu grotu.

Teraz układamy plan co kto będzie robił i jakie ma zadania. Oczywiście po wejściu do grotu cały plan „wzł w lew” i każdego poniosło w inną stronę. Najbardziej jeszcze konsekwentny okazał się Jacek ale i on widząc, że nie ma pomocników w zamierzonym narysowaniu planu grotu, podał za czołówką „szperaczy”. Chcecie by Wam powiedzieć jak wyglądała sama grot? — Ciemno, ciasno i brudno. Przydały się liny, jakie mieliśmy ze sobą, a które ja lalek i ignorant w sprawach jaskiń miałem szczerą ochotę „zapomnieć” gdzieś po drodze. Całą przyjemność zwiędzenia zmalało nam tylko to, że nie byliśmy jej pierwszymi odkrywcami. Nasi poprzednicy bowiem chęć się przysłużyć grotolazom ułatwili im zadanie w wyniku czego wszystkie ściany były porysowane rozmaitymi strzałkami, napisami i nazwami sal. Fantazje mieli raczej wyświeczone. Były tam: Sala Zwycięzów, Sala Odkrywców, Królewska i inne świadczące o niezbyt wysokiej kulturze naszych poprzedników.

Gdy byliśmy już dostatecznie umarowani w glinie i wystarczająco zmęczeni wróciliśmy „po własnych śladach” na piękny, jasny i ciepły świat. Mówiąc bez przesady, pierwszym na co padł nasz wzrok przy wyjściu była sterta kromek chleba, która dla strudzonych kolegów przygotowały przewidujące towarzyszy wycieczki. Na deser otrzymaliśmy orzeszki bukowe. Po uporządkowaniu swej garderoby i zrobieniu kilku zdjęć wracamy do Bielska.

Schodzimy w dół piękna wijąca się jak wąż wzduż stoku góry drogą, mijamy Szynielnię i stację kolej linową. Żegnamy góry potężne kołosy czerniejące za nami na tle pogodnego, wieczornego nieba. Niżej jarzą się tysiącem światel Bielsko.

Andrzej Czarnecki

...to nie nasze czyście i przestronne grotu w Jurze podkrakowskiej.



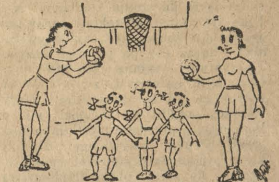
Klimczok. Po obiedzie krótka chwila odpoczynku i dalej w drogę. Lekkim klusem zbiegamy na przełęcz między Skalistą a Skrzycznym. Na prawo w dół Szczurki. Miasteczko błyśka ku nam jasnymi dachami, a w górze ponad nami stoki gór, nad którymi króluje Klimczok. Dalej droga pnie się w górę pośród malowniczych polanek, wrębów leśnych i skalistych gołoborz. Jest gorąco, nieomal parno, zdejmujemy z siebie co się da — plecaki znacząco powiększają swą objętość. Co kilkadziesiąt metrów Jacek z wagą miną wyciąga aneroïd i oświadcza nam, że jesteśmy na wysokości tyle a tyle metrów, dodając tym samym otuchy, że jeszcze „tylko kawałek” i jesteśmy na szczycie. Wreszcie kilka kroków i stajemy u celu. Z prawdziwą ulgą ściągamy plecaki i rzucamy się na ziemię. Kryśka W.

nieja, a w dolinach snuje się mgła wieczorna. Adam T. nie może sobie odmówić przyjemności zrobienia zdjęcia i ku wielkiemu zadowoleniu Kryśki uwiecznia jej profil na tle zachodzącego słońca. Zapada zmrok gdy dochodzimy do schroniska na Klimczoku.

Mimo że zupa i grysik nad którymi zjeść Jacek był przesyłane i niedogotowane — śmiało zarzy-

Mało nas

Koleżanki i kolegowie, których bliżej interesuje sport wyczynowy, może nie jeden raz zadziwił następujący fakt. Otóż w rozgrywkach piłki koszykowej kobiet o mistrzostwo klasy A udział bierze drużyna AZS AGH. Przeglądajmy się bliżej tej drużynie i co zobaczymy. Na boisko wbiegają młode zawodniczki — uczennice krakowskich szkół zawodowych, a wśród nich tylko dwie koleżanki z AGH, to jest koleżanki Kubiś i Kłosińska. Młode dziewczęta które zasadniczo z Akademii Górniczej nie łączą, chodzą pilnie na treningi i broń! barw naszej uczelni. Co, na to koleżanki — studentki AGH? Czy poza kolegami Kubiś i Kłosińska wycieczki-karek na AGH nie ma? Czy my nie potrafimy zasilić tej drużyny naszymi zawodniczkami? Wezła tak źle nie jest jakby się wydawało.



Na naszej uczelni są koszykarki. Przecież do Zarządu Koła AZS zgłoszono się na początku roku akademickiego dziesięć koleżanek z których cztery pokazały się nawet raz na treningu i przez to uważają że swój obowiązek spełniły. Koleżanki Popow Barbara, Bilewska Zofia, Sorupka Anna i Wnęk Danusia uważają, że zgłoszenie się do Zarządu Koła AZS i podpisanie karty zawodniczej kwalifikuje je na zawodniczkę wysokiej klasy, które nie są już obowiązane chodzić na treningi.

Otóż w ten sposób koleżanki dając tylko wyraz braku wyrobienia sportowego, nie zrozumienia korzyści, jakie daje wam systematyczny trening, podnoszący wasze kwalifikacje sportowe. Winy nie ponoszą tutaj tylko te cztery studentki, ale całe grono koleżanek, które mimo odpowiednich warunków i pomocy ze strony uczelni, nie czują się odpowiedzialnymi za reprezentowanie naszych barw na zawodach.

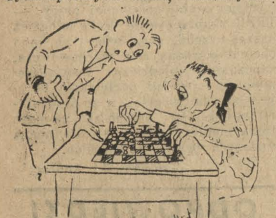
Miejmy jednak nadzieję, że następne treningi koszykowskie studentki na AGH przypiętne będą studenkami, które solidnie zabiorą się do pracy i w przeciągu kilku miesięcy stworzymy nie jedną, ale trzy drużyny rekrutujące się do studentek AGH.

K. S. K.

Szachiści AGH

„Wszyscy studenci AGH grają w szachy”. Pod takim hasłem w r. b. rozpoczęła pracę sekcja szachowa AZS-AGH. W Polsce Ludowej poświęca się wiele uwagi rozwojowi kulturalnemu i fizycznemu ludzi pracy i młodzieży. Gra w szachy coraz głębiej zaczyna przenikać w masy stając się ulubioną i pożyteczną rozrywką, zawierającą elementy walki sportowej.

Coraz więcej studentów naszej uczelni spotkać możemy pochylo-nych nad szachownicą i prowadzących uporczywe walki, fantastyczne



i zwycięskie ataki, przezwyciężających swoje powątpienia i klęski. Wchodzący do Zarządu AZS niechybnie zwróci uwagę na niedużą szachową tablicę demonstracyjną, na której członkowie sekcji często rozpatrują partie grane przez siebie lub kolegów w ostatnich meczach naszej 1-szej drużyny, lub też o mistrzostwo naszej uczelni. Zawodnicy nasi ciągle pracują nad podniesieniem swoich wiadomości teoretycznych, nie zapominając o przygotowaniu fizycznym przez wypełnianie norm na SPO w ramach zarząd Studium WF. W pracy nad sobą wzorują się na takich szachistach studentach radzieckich jak arcymistrz Heider, Petrosjan i inni. Sekcja nasza jest jeszcze bardzo młoda, gdyż zaczęła pracować od lutego br. Jednak już pierwsze wystą-

pienie w Międzynarodowej Lidze Szachowej Krakowa pokazało, że mamy wśród studentów AGH szachistów dość wysokiej klasy i śmiało możemy liczyć na dobre rezultaty.

Do najlepszych zawodników naszej sekcji zaliczyć można kol. Zuberę, mgr Dziunikowskiego, Galewicza, Kornowskiego, Hadaćkę, Czernińskiego, koleżankę Tarkówną.

25. X. zakończyły się eliminacje do Wojewódzkiej Ligi Szachowej, w których nasza I drużyna, wygrywając ostatnie spotkanie ze Startem Jordanów 8:0, zajęła II miejsce, wchodząc do Woj. Ligi Szachowej, w której będzie reprezentować okręg krakowski AZS-u.

Dzięki takim aktywistom jak kol. R. Kubiś, L. Frączek, Z. Wróblewski i innym, sekcja nasza stała się produkującą wśród wszystkich sekcji szachowych na uczelniach Krakowa.

Postawiliśmy przed sekcją ambitne zadanie popularyzacji wśród studentów nie tylko gry w szachy, lecz również i w warcaby i już w listopadzie na naszej uczelni rozpocznie się turniej o tytuł mistrza uczelni w warcabach.

Jednym z niedociągnięć pracy naszej sekcji jest to, że do tej pory nie potrafiliśmy zainteresować działalnością sekcji pracowników naukowych, gdyż poza mgr Dziunikowskim z personelu naukowego nikt nie jest w sekcji szachowej.

Na zakończenie podajemy ostateczną tabelę z grupy eliminacyjnej do Wojewódzkiej Ligi Szachowej.

1. Górnik — Bochnia	36,3 pkt
2. AGH — AZS	35,5
3. Stal — Tarnów	35,0
4. Kolejarz — Wadowice	32,5
5. Włóknarz — Trzebinia	32,0
6. Start — Jordanów	22,5
7. Włóknarz — Kraków	20,0
8. Stal — Węgierska Górka	11,0

Pierwsze cztery drużyny wchodziły do Wojewódzkiej Ligi Szachowej.



Po co takie koleżanki chodzą do stołówki

Mieszkam w Donu Akademickim i chodzę do stołówki. A po co chodzę? — „Głupie pytanie” — powiecie — bo po co chodzi się do stołówki? — Żeby zjeść obiad! Ale nie dziwicie się, że tak pytam, tylko posłuchajcie historii, która „pod akademiami” często się zdarza w naszej stołówce. Wchodzę na korytarz, ogonek ciągnie się od schodów. Ha, dużo głodnych, myślę sobie i stoję na końcu. I aby nie tracić czasu czytając gazetę, ogonek posuwa się dość sprawnie i tylko został mi do przeczytania program radiowy oraz dyżury aptek, gdy znalazłem się przy okienku. Daję bilet, biorę talerz z obiadem, wstawiam kompot do sosu (ma się tylko dwie tace) i po dłuższym lawirowaniu łapię przy stole i wrzeszczę się posilić. Nagle kolega siedzący przede mną mówi ostro: „Zajete!” Myślę: jak zajete jeżeli wolne są aż trzy krzesła, widzę jednak, że to mnie ta mowa pytam „A przez kogo?” — „Ja nie wiem, już dwóch przede mną siedziało na tym miejscu, a te trzy były zajęte, czyli — wolne. Ja jestem trzeci: — ach to tak: z pokolenia na pokolenie. Coby ktoś chciał za-

jąć, to powiedziecie, że zajęte”. Oni już chyba niedługo przyjdą — tu mój rozmówca otarł usta, zebrał talerz i odszedł. W tej chwili do stołówki podeszła wesola trójka — dwie



koleżanki i kolega z obiadem w ręku. Zasiadli do obiadu i posypali się żartami: że nie wiadomo czy to zupa czy sos, — bo geste, a to znów — czy sos czy zupa — bo rzadkie itd. (Był wtedy pozywny, gesty krupnik i sos z płuckami). Koleżanki z wielkim wdziękiem pochłapaly łyżkami w zupie i odstawiały talerz na bok. Kolega zjadł co prawda trochę, ale widać było po nim, że się tego wstydił. Po pierwszym daniu zabrano się do drugiego. Koleżanki powy-

lapywały skwarki z ziemniaków i kawałki puczek z sosu i tak niemal niekierując talerze odstawiali. Wśród ciągłych żartów, zadowolone z siebie czekały na kolega, który jadł z wielkim apetytem, cały czerwony ze wstydu. Gdy zjadł pół porcji, odsta-wił talerz (na pewno zły — kolega nie talerz). Następnie kolejno odnieśli swe pełne porcje do okienka, zadowoleni, że zachowali się jak przystało „lepszym sferom” oraz że w „dobrym tonie” zostawili swe o-biady świnkom. — Powiedzieć teraz po co takie koleżanki przychodzą do akademickiej stołówki? Może po prostu, aby wykorzystać swe prawo do 3-żłotowych obiadów, może w końcu aby były dłuższe kolejki, lub by pokazać swe delikatne gusta i maniery, ale w każdym razie nie po to, do czego przeznaczona jest sto-łówka, czyli — aby zjeść.

Krystyna Zembralska

Ważna sprawa

Od inauguracji roku akademickiego upłynęło już dość czasu. Mimo to jednak na III roku wydz. Geodezji Przemysłowej wykłady z kartografii matematycznej nie odbywają się normalnie. Przysyłane dotąd sale albo są zajęte przez inne wydziały, albo też nie są jeszcze wykonane.

Gdy zobaczysz, że się placą Jak zbłąkane górskie owce, To wiedz, że to geodeci ściśle mówią — przemysłowcy Chodzą, weszła, nos wtykają, Do sal wszystkich zaglądają. Bo jak wiecie to nasz wydział Ma co tydzień inny przysłać. Raz w A-I raz w B-II A raz w gmachu głównym ma Trzeci tydzień więc już chodzą. Nieugięci są jak stal. Lecz niestety na nie chce Nie ma dla nich wolnych sal.

Rezultat jest taki, że tracimy ważne dla nas wykłady, które później będziemy musieli nadrobić. Wypadałoby wreszcie podać stałe wspólne zacepienia. Sprawa ważna, „AS”